Ner 9. Kraków, 11 Stycznia — Piątek. Rok 1884.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 10 stycznia.

Przegląd Polityczny.

Im bardziej zbliża się chwila otwarcia Rady państwa, tem gorliwiej zajmują się stronnictwa parlamentarne i dziennikarstwo wnioskiem Wurmbranda o języku państwowym. Deputowani, należący do poszczególnych klubów parlamentarnych, mają się pojawić w komplecie w Izbie. Krąży pogłoska, iż ministrowie, którzy są zarazem deputowanymi, mają się wstrzymać od głosowania, gdyż dotyczący wniosek jest niczem innem, jak tylko wezwaniem wystosowanem do rządu, aby wydał podobną ustawę o języku państwowym. Zresztą półurzędowy *Prager Abendblatt* zaznacza wyraźnie poglądy rządu na tę sprawę w następujący sposób: „Co się tyczy stanowiska rządu w kwestyi językowej, to takowe zostało dokładnie i jasno określone znanem oświadczeniem p. prezydenta ministrów hr. Taaffego wśród obrad komisyi językowej. Rząd jest zdania, że wtedy tylko ustawa językowa byłaby na czasie i odpowiadała celowi, gdyby jej postanowienia były wypływem poprzedniego porozumienia się różnych stronnictw narodowych. Taka tylko ustawa miałaby rękojmię powodzenia i trwałości; natomiast zaś ustawa, wyszła wyłącznie z uchwały większości, nie mogłaby nigdy wytworzyć trwałego i błogiego w skutkach pokoju.“

Wobec tego staje się również kwestyą bardzo wątpliwą, czy rząd, gdyby nawet w najlepszym razie wniosek Wurmbranda uzyskał większość, będzie się czuł spowodowanym uchwałę tej większości w życie wprowadzić.

Łatwo sobie wytłómaczyć, że stronnictwa wszystkie zainteresowały się stanowiskiem, jakie zajmie w tej kwestyi językowej p. Lienbacher, który obecnie wypłynął na pierwszy plan dyskusyi dziennikarskiej, a którego pewna część zjednoczonej lewicy umizgami swojemi pragnie przygarnąć do swego obozu.

Swieżo właśnie organ p. Chlumeckiego *Der Tagesbote aus Mähren* w artykule p. t. „Wielkie stronnictwo austryackie,“ usiłuje dowieść, że niema żadnych różnic między poglądami Lienbachera i jego towarzyszy, a poglądami tymi, jakie zjednoczona lewica, jako hasło na swoim wypisała sztandarze. Lienbacher nazywa siebie autonomistą, a wskutek tego przedstawia się jako nieprzyjaciel centralizmu i federalizmu. Lecz i w szeregach lewicy nie znajdzie się już dziś centralisty starej daty (?). Wszak taki Schmerling i jego towarzysze polityczni nawrócili się już nawet do zasad autonomistycznych. „My chcemy wszyscy silnej, jednolitej władzy centralnej przy możliwem zagwarantowaniu praw każdego kraju koronnego. My szczególnie w Morawii, zarówno Niemcy, jak i wielu Słowian, jesteśmy autonomistami i to autonomistami pierwszej klasy, my walczymy w obronie autonomii, którą podkopują czeskie usiłowania na korzyść jednego centra w Pradze. Tak przeto co do autonomicznej zasady niema między nami a p. Lienbacherem żadnej różnicy. Lienbacher nazywa siebie konserwatystą. Nie chce on przez to powiedzieć, — jakoby bronił reakcyjnych dążności, — ale zaznacza, iż pragnie pewnego ograniczenia rozwoju o tyle, aby takowy nie przybrał zbyt burzliwego tempa, i aby szanował istniejące prawa, a w takim razie między naszym a jego konserwatyzmem niema żadnej różnicy.“ W końcu stwierdza pomieniony artykuł, że i na polu polityczno-społecznych reform, niema znacznych różnic między lewicą a Lienbacherem i wyraża nadzieję utworzenia się wielkiej partyi austryackiej, do którejby się przyłączyć mogli także nieniemieccy deputowani.

Rozumowania organu Chlumeckiego omawia *Wiener Allg. Ztg* we wstępnym artykule, p. t. „Preliminarya pokojowe“ i upatruje w nich zrzeczenie się ze strony centralistów akcyi kościelno-politycznej i wszelkich dążeń wolnościowych za cenę przymierza z konserwatystami. Ugrupowanie się jednak stronnictw na koszt liberalizmu — powiada ten dziennik — przyśpieszy tylko połączenie się wszystkich żywiołów liberalnych w jednę partyę.

Ustępstwa te jednak przeraziły do tego stopnia *N. Fr. Presse*, iż we wczorajszym artykule wstępnym przestrzega nietylko swoje stronnictwo przed zawarciem pospiesznego aliansu z Lienbacherem, lecz owszem zaznacza zasadnicze różnice, dzielące deputowanego salzburskiego od zjednoczonej lewicy, a ta po czterech latach walecznego oporu nie może i nie powinna kończyć samobójstwem. Nie przeceniajmy, woła ten dziennik — znaczenia politycznej enuncyacyi Lienbachera, który tylko część programu opozycyi przyjmuje, a my z drugiej części zrezygnować nie możemy.

W *Pesti Naplo* zamieszcza hr. Albert Apponyi, przywódzca umiarkowanej opozycyi, znaczący artykuł, którego pierwsza część zwraca się przeciw tendencyjnym poglądom organów zjednoczonej lewicy, a druga oświadcza się stanowczo przeciw mięszaniu się austryackich arystokratów do spraw węgierskich, a w szczególności do brania udziału w obradach i głosowaniu nad przedłożeniem o małżeństwach mięszanych. „Z całym szacunkiem jesteśmy dla tych panów; ale ja czuję, że powaga Węgier ucierpiałaby na tem, gdyby głos Andrassego przez Schwarzenberga, lub głos Czirakiego przez Apfaltrerna mógł być sparaliżowanym. Ze strony obu partyj, zarówno liberalnej, jak konserwatywnej byłoby to błędem wciągać austryackie żywioły do naszej walki, gdyż wskutek tego stwarza się niebezpieczny precedens.“ Artykuł wyraża w końcu nadzieję, że tylko Węgrzy, w kwestyach dotyczących wyłącznie Węgier, głos decydujący mieć będą.

Z południowej Dalmacyi dochodzi wiadomość, że projektowane w Krywoszy fortyfikacye są już ukończone, a ich uzbrojenie zostanie niebawem skompletowane. Wskutek tego zwinięto istniejącą w Risano dyrekcyą budowli fortyfikacyjnych, a szefa tej dyrekcyi podpułkownika sztabu jeneralnego, Zarębę, powołano do Zadaru. Z wiosną rozpocznie się budowa fortyfikacyj dokoła Kotaru.

W Sejmie kroackim toczyły się dalej rozprawy nad prowizoryum budżetowem. Przeciw projektowi rządowemu przemawiał Markowicz, zwracając między innemi uwagę na to, że deputowani z Pogranicza biorą udział w wotowaniu budżetu prowizorycznego, podczas gdy takowy ich nie dotyczy. Jest to—zdaniem mówcy— anomalia, za którą opozycya odpowiedzialności brać nie może.

Wczorajsza depesza z Zagrzebia, doniosła nam, iż komisya jedenastu sejmu kroackiego przyjęła wniosek referenta, który konstatuje naruszenie konstytucyi wskutek mianowania komisarza królewskiego, tudzież naruszenie ugody kroacko-węgierskiej, żądając naprawy stosunków na drodze administracyjnej i za pośrednictwem deputacyi regnikolarnej. Równocześnie dochodzi nas wiadomość, iż Miskatowicz, referent deputacyi regnikolarnej w sprawie Rieki, wręczył prezesowi sejmu sprawozdanie, zakończone następującym wnioskiem: Sejm kroacki ponawia swoje i wszystkich poprzednich sejmów oświadczenie, iż Rieka wraz z portem i okręgiem jest integralną częścią królestw Dalmacyi, Kroacyi i Slawonii; zastrzega się dalej przeciw temu, iż wskutek jednostronnych zarządzeń w Riece, prawnie i ostatecznie rozstrzygane bywają autonomiczne sprawy bez względu na zastrzeżenie zawarte w § 60 ustawy ugodowej, a w końcu poleca rządowi, aby bronił tych praw, jakie jemu i krajowi na mocy prowizoryum z r. 1869 zagwarantowane zostały.

Sejm pruski rozpoczął d. 8 b. m. swe obrady. Deputowani nie stawili się dotąd zbyt licznie, tak że na pierwszem posiedzeniu wtorkowem ledwo komplet do uchwał potrzebny można było zebrać. Na porządku dziennym: dalszy ciąg obrad nad budżetem w drugiem czytaniu. Tytuł: podatki bezpośrednie i pośrednie przyjęto po krótkiej, mało znaczącej dyskusyi. W czasie obrad nad etatem ministra finansów, żalił się jeden z deputowanych stronnictwa centrum, że w czasie, kiedy na zgromadzenia protestantów zarządy kolei państwowych udzielają biletów po zniżonej cenie, dla katolików udających się na wiec katolików do Düsseldorfu uzyskać ich nie można było, chociaż dep. Windthorst starał się o wyjednanie ich, najpierw u ministra, a potem u naczelnego Prezesa prowincyj nadreńskich, do którego go minister, jako do decydującej w tej mierze władzy odesłał.

Dep. Windthorst, popierając swego kolegę i przytaczając odpowiedź naczelnego Prezesa, że „na mocy odebranych instrukcyj w obecnym przypadku nie może znaleść powodu do udzielenia tańszych biletów,“ żałował, że p. minister, który mógł dać wyjaśnienia w tej mierze, oddalił się właśnie teraz, a kiedy jeden z komisarzy rządowych powiedział, że sprawa ta bliżej obchodzi ministra spraw wewnętrznych, który o odmówieniu tańszych biletów w pomienionym przypadku nic nie wie, p. Wintdhorst, replikując, poczytał to za smutny objaw w ministerstwach, że nie wiedzą, co się w kraju dzieje i oświadczył, że zażąda przy trzeciem czytaniu etatu ministerstwa finansów przedłożenia tej instrukcyi, która nie pozwala naczelnym prezesom udzielać biletów tańszych katolikom, zbierającym się na wiece, i prosił, aby rząd zawczasu dokument ten dla Izby przygotował.

Ponieważ nie było widoku, żeby posiedzenie środowe było liczniejszem od poprzedniego, dep. Reichensperger zażądał, aby wniosek jego, który miał przyjść we środę na porządek dzienny, odroczyć na tydzień.

Cesarz niemiecki odpowiadając burmistrzowi Berlina na adres magistratu z powinszowaniem Nowego roku, stwierdza ponownie, że pokój przez przyjazne stosunki między panującymi jest zapewnionym na długo, przez co prace produkcyjne odbywać się będą mogły swobodnie.

Po zamknięciu z dniem 29 grudnia sesyi francuskiego parlamentu na r. 1883, rozpoczęło się znów z dniem 8 stycznia r. b., podług wyraźnego przepisu konstytucyi, pierwsze posiedzenie kadencyi r. 1884. Wybór prezesa senatu wyznaczony na sobotę, a w Izbie deputowanych wybrano ponownie prezesem Brissona.

Do drażliwych zadań obecnej kadencyi należeć będzie rozwiązanie poruszonej znów przez Ferrego kwestyi reformy konstytucyjnej. Kwestya ta jednak nie przyjdzie jeszcze w najbliższym czasie na porządek dzienny. P. Ferry, jak utrzymują, zamierza pozałatwiać pierw kwestye zewnętrzne kolonialne i wzmocniony, jak się spodziewa, zadawalniającemi ich rezultatami, wystąpić dopiero z wnioskiem pomienionej reformy.

Poprzedni gabinet egipski, podając się do dymisyi, motywował ją w następujący sposób: „Anglia żąda od Egiptu wyrzeczenia się Sudanu. My nie mamy jednak prawa do tego, bo Sudan jest powierzoną nam własnością Porty. Anglia żąda, aby ministerstwo skłoniło się do jej życzeń bez dyskusyi. Żądanie to narusza prawa, wynikające z organicznego reskryptu z d. 28 sierpnia 1878 roku, mocą którego rządzić w Egipcie ma Chedyw za pośrednictwem swego ministerstwa. Ponieważ Anglia zmusza nas do rządzenia wbrew tym przepisom konstytucyjnym, podajemy się do dymisyi.“

Chedyw przyjął umotywowaną w ten sposób dymisyę i powołał do złożenia nowego gabinetu Nubara baszę. Zdaje się więc, że nowy gabinet ma się zastosować do żądań Anglii. Nubar przyjął prezesostwo gabinetu i zajmuje się złożeniem ministerstwa.

Przywiedzenie Sudanu do posłuszeństwa pozostawia Anglia Turcyi, pod warunkiem, że uczyni to na swój koszt. W dalszym rozwoju tej sprawy Anglia zdaje się liczyć na to, że wynikłe ztąd ambarasy finansowe Turcyi, podadzą sposobność do dalszych rokowań i być może, że wtenczas zaproponuje jej dostarczenie potrzebnych na wojnę funduszów, pod warunkiem uznania protektoratu Anglii nad Egiptem.

Wszystkie te plany pokrzyżować jeszcze może Mahdi i panujące w Egipcie niezadowolenie. Ustąpienie załóg egipskich z Sudanu obudzić może wielkie zaufanie do sił Mahdiego w sfanatyzowanym muzułmańskim świecie i tego ducha szalonej przedsiębiorczości, który już nieraz zastępy wschodnie w niebezpieczny ożywiał sposób. W motywach zaś, podanych przez ustępujące ministerstwo egipskie, sformułowane zostało urzędownie widoczne nieukontentowanie ludności egipskiej, która stać się może łatwo sojusznikiem rozbudzającego się ruchu.

Francya, obawiająca się wpływu rozbudzonego fanatyzmu muzułmańskiego na swe afrykańskie kolonie, odgrywa w tej sprawie rolę przeciwną zamiarom Anglii. Turcyi odradza interwencyą i żąda, aby Anglia własnemi siłami poskromiła Sudan, a w razie, gdyby tego nie chciała, miała Francya, jak głoszą niektóre dzienniki, oświadczyć ustępującemu dziś ministerstwu, że się wyręczenia Anglii w tej mierze podejmie.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 8 stycznia.

Wobec gorączkowego usposobienia, w jakiem się prasa niemiecko-liberalna znajduje, z powodu obrad, jakie się w Izbie poselskiej toczyć będą nad wnioskami posłów Herbsta i Wurmbranda, w sprawie uregulowania kwestyi językowej w Austryi, zdaje nam się, że nie będzie od rzeczy, jeżeli się bliżej zastanowimy nad pomienionymi wnioskami i nad ich dziejami. Na pierwszym planie stoi wniosek hrabiego Wurmbranda, o ustanowienie języka niemieckiego, jako języka państwowego, który to wniosek ma zarazem dać poznać nieskazitelność sposobu myślenia posłów z niemieckich krajów koronnych i niemieckich obwodów. Wniosek hr. Wurmbranda przyjętym wprawdzie został przez klub postępowy, którego członkiem był wnioskodawca, odrzuconym został jednakże przeważną większością przez ówczesną lewicę, która zadecydowała, że był „niepraktycznym“ i „nie na czasie,“ dzienniki zaś partyi niemiecko-liberalnej, a na ich czele *N. Fr. Presse*, obsypały wniosek ten szyderstwem i urąganiem.

Na pierwszem posiedzeniu komisyi językowej zapytano hr. Wurmbranda, jako wnioskodawcę, co rozumie pod wyrażeniem „język państwowy,“ które to wyrażenie nie zachodzi w żadnem prawie. Hr. Wurmbrand nie odpowiedział na powyższe pytanie, i wycofał się ówcześnie z całej tej sprawy w ten sposób, że pragnął dowiedzieć się najpierw, jak się rząd zapatruje na postawiony przez niego wniosek.

Hr. Taaffe uczynił zadość temu żądaniu, i odpowiedział w następujący sposób: „Jeżeli umieszczone w wniosku wyrażenie „język państwowy,“ odnosi się do języka urzędowego lub służbowego, to ustanowienie takowego należy do rządu. Rzeczą jest rządu zastosować język urzędowy lub służbowy podług pewnych zasad, i podług potrzeb i wymagań poszczególnych krajów i ich mieszkańców.

„Dlatego też wydane zostały dla różnych krajów różne rozporządzenia, a w niektórych z nich, jak w Tyrolu, Istryi i Galicyi unormowane zostały za przeszłych rządów rozmaite języki urzędowe; z tego powodu więc język urzędowy i służbowy odrębne musi mieć znaczenie od „języka państwowego.“

„W Radzie państwa toczą się obrady w niemieckim języku, jednakże niepodobna tego prawem unormować. Czy zaś sejmom krajowym można narzucać język niemiecki, jako język obrad, to kwestyą tę pozostawia samym wnioskodawcom do rozstrzygnięcia.“ Na pytanie, jakie stanowisko zajmie rząd wobec powyższego wniosku, odpowiedział hr. Taaffe, że ministeryum wtedy tylko uznać go może za praktyczny, gdyby przedtem przyszło do porozumienia między różnemi narodowościami i politycznemi partyami.

Znane są dalsze dzieje tej sprawy; wiadomo, że Dr. Sturm interpelował p. Grocholskiego, męża zaufania w komisyi językowej, dlaczego przerwane zostały w komisyi obrady nad wnioskiem hr. Wurmbranda; znaną jest również odpowiedź Grocholskiego, że kilku członków lewicy, należących do komisyi, oświadczyło na jego zapytanie, że wcale sobie nie życzą, aby wniosek Wurmbranda ostatecznie rozstrzygniętym został; wiadomo dalej, jak następnie w dalszej dyskusyi powzięto w komisyi 13 głosami przeciwko 7 uchwałę, polecić Izbie poselskiej przejścia do porządku dziennego. Sprawozdania większości i mniejszości zostały przedłożone, a sprawozdanie większości skonstatowało, że żaden z wnioskodawców nie wyjaśnił wyczerpująco ani kwestyi samej, ani znaczenia „języka państwowego“, co dostatecznym jest powodem, ażeby Izba poselska odrzuciła cały wniosek. W sprawozdaniu większości umieszczono jednakże: że język niemiecki jest językiem służbowym w armii, że jest językiem urzędowym wszystkich urzędów centralnych, że w nim się toczą

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(122)

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XXII.

— Imaginuj sobie waćpan — mówił w kilka dni później Wołodyjowski do Longina — że ten człowiek tak się w jednej godzinie zmienił, jakoby o dwadzieścia lat postarzał.. Tak wesoły, taki mowny, tak obfity w fortele, że samego Ulisesa w nich przewyższył, dziś pary z gęby nie puści, jeno po całych dniach drzemie, na starość narzeka i jakoby przez sen mówi. Wiedziałem to, że on ją kochał, alem się nie spodziewał, żeby do tego stopnia.

— Cóż to dziwnego — odparł wzdychając Litwin. — Tem bardziej się do niej przywiązał, że ją z rąk Bohunowych wydarł i tyle dla niej niebezpieczeństw i przygód w ucieczce doświadczył. Póki tedy była nadzieja, póty się i jego dowcip na fortele wysilał i sam się na nogach trzymał, a teraz niema on już naprawdę co na świecie robić, samotnym będąc i serca nie mając o co zaczepić.

— Próbowałem już i pić z nim w tej nadziei, że mu trunek dawny wigor powróci — i to na nic! Pić, pije, ale nie zmyśla po dawnemu, nie prawi o swych przewagach, jeno się roztkliwi, a potem głowę na brzuch zwiesi i śpi. Już nie wiem, czy i pan Skrzetuski w większej desperacyi od niego żyje.

— Szkoda to jest niewymowna, bo jednak wielki to był rycerz!... Chodźmy do niego, panie Michale. Miał on zwyczaj dworować sobie ze mnie i we wszystkiem mi dogryzać. Może go i teraz ochota do tego schwyci. Mój Boże! jak się to ludzie zmieniają. Taki to był wesoły człek...

— Chodźmy! — rzekł pan Wołodyjowski. — Późno już jest, ale jemu najciężej wieczorem, bo wydrzemawszy się przez cały dzień, w nocy spać nie może.

Tak rozmawiając, udali się obaj do kwatery pana Zagłoby, którego znaleźli siedzącego pod otwartem oknem, z głową opartą na ręku. Późno już było; w zamku ustał wszelki ruch, jeno warty obwoływały się przeciągłemi głosami, a w gąszczach dzielących zamek od miasta, słowiki wywodziły zapamiętale swoje nocne trele, poświstując, cmokając i klaskając tak gęsto, jak gęsto pada ulewa wiosenna. Przez otwarte okno wchodziło ciepłe, majowe powietrze i jasne promienie księżyca, które oświecały pognębioną twarz pana Zagłoby i łysinę schyloną na piersi.

— Dobry wieczór waćpanu — rzekli dwaj rycerze.

— Dobry wieczór — odpowiedział Zagłoba.

— Co waćpan tak przy oknie rozpamiętywasz, zamiast spać iść? — pytał Wołodyjowski.

Zagłoba westchnął.

— Bo mi nie do snu... — odrzekł wlokącym się głosem. — Rok temu, rok, uciekałem z nią nad Kahamlikiem od Bohuna i tak samo nam one ptaszyny fiukały, a teraz gdzie ona?...

— Bóg to tak zrządził... — rzekł Wołodyjowski.

— Na łzy i smutek, panie Michale, niemasz już dla mnie pocieszenia...

Umilkli — jeno przez otwarte okno dochodziły coraz mocniej trele słowicze, któremi cała owa jasna noc zdawała się się być przepełniona.

— O Boże, Boże! — westchnął Zagłoba — zupełnie tak, jak nad Kahamlikiem!

Pan Longinus strząsnął łzę z płowych wąsów, a mały rycerz rzekł po chwili:

— Ej, wiesz co waćpan? smutek, smutkiem, a napij się z nami miodu, bo nie masz nic lepszego na zgryzotę. Będziemy przy szklenicy rozpamiętywali lepsze czasy.

— Napiję się! — rzekł z rezygnacyą Zagłoba.

Wołodyjowski kazał czeladnikowi przynieść światło i gąsiorek, a następnie, gdy zasiedli, wiedząc, że wspomnienia najlepiej ze wszystkiego ożywiają pana Zagłobę, pytał:

— To to już rok, jakeś waćpan z nieboszczką z Rozłogów przed Bohunem uciekał?

— W maju to było, w maju... — odrzekł Zagłoba. — Przeszliśmy przez Kahamlik, żeby ku Zołotonoszy uciekać. Oj, ciężko na świecie!...

— I ona była przebrana?

— Za kozaczka. Włosy jej szablą musiałem niebodze mojej obcinać, aby jej nie poznano... Wiem miejsce, gdziem je pod drzewem razem z szablą pochował.

— Słodka to była panna! — dorzucił z westchnieniem Longinus.

— To mówię waćpanom, żem ją pierwszego dnia tak pokochał, jakbym ją od małego hodował... A ona tylko rączyny przedemną składała, a dziękowała i dziękowała za ratunek i opiekę. Niechby mnie byli usiekli, nimem się dzisiejszego dnia doczekał! Bodaj mi było nie dożyć!

Tu znów nastało milczenie — i trzej rycerze pili miód zmięszany ze łzami — poczem Zagłoba tak dalej mówić począł:

— Myślałem, że przy nich starości spokojnej doczekam, a teraz...

Tu ręce zwisły mu bezsilnie.

— Zniką pociechy, zniką pociechy... chyba w grobie...

Tymczasem, zanim pan Zagłoba ostutnieć słów dokończył, hałas powstał w sieni; ktoś chciał wejść, a czeladnik nie puszczał; powstała głośna sprzeczka, w której zdało się panu Wołodyjowskiemu, że poznaje jakiś głos znajomy, więc zawołał na czeladnika, ażeby dłużej wejścia nie bronił.

Następnie drzwi otworzyły się i ukazała się w nich pyzata, rumiana twarz Rzędziana, który powiódł oczyma po obecnych, pokłonił się i rzekł:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków!—odrzekł Wołodyjowski— To Rzędzian.

— A ja ci to jestem — odrzekł pachołek — i kłaniam się do kolan waszmościom... A gdzie to mój pan?

— Twój pan w Korcu i chory.

— O. dla Boga! co też jegomość powiada?... A ciężko on, Boże broń, chory?

— Był ciężko chory, a teraz zdrowszy. Medyk powiada, że będzie zdrów.

— Bo ja tu z wieściami o pannie do mojego pana przyjechałem.

Mały rycerz począł kiwać melancholicznie głową.

— Niepotrzebnieś się spieszył, bo pan Skrzetuski wie już o jej śmierci, i my tu ją łzami rzewnemi oblewamy.

Oczy Rzędziana wylazły zupełnie na wierzch głowy.

— Gwałtu, rety! co ja słyszę? panna umarła?

— Nie umarła, jeno w Kijowie od zbójców zamordowana.

— W jakim Kijowie, có jegomość prawi?

— W jakimże Kijowie... albo to Kijowa nie znasz?

— Dla Boga, chyba jegomość kpi! co ona miała do roboty w Kijowie, kiedy ona w jarze nad Waładynką niedaleko Raszkowa ukryta... i czarownica miała rozkaz, żeby się do przyjazdu Bohuna ani krokiem nie ruszyła.... Jak mnie Bóg miły, zwaryować przyjdzie, czy co?

— Co za czarownica? o czemże ty gadasz?

— A Horpyna... toć tę basetlę znam dobrze.

Pan Zagłoba nagle wstał z ławy i począł rękami trzepać, jak człowiek, który, wpadłszy w głębinę, ratuje się od zatonięcia.

— Na Boga żywego! milcz waćpan! — rzekł do Wołodyjowskiego — na rany boskie, niech ja pytam!

Obecni aż zadrżeli, tak blady był pan Zagłoba i pot wystąpił mu na łysinę; on zaś skoczył równemi nogami przez ławę do Rzędziana, i pochwyciwszy pachołka za ramiona, pytał chrapliwym głosem:

— Kto tobie to powiadał, że ona koło Raszkowa ukryta?

— Kto miał powiadać? Bohun.

— Chłopie, czyś zwaryował?! — wrzasnął pan Zagłoba, trzęsąc pachołkiem jak gruszką — jaki Bohun?

— O dla Boga! — zawołał Rzędzian — czego jegomość tak trzęsie? Dajże jegomość pokój, niech się opamiętam, bom zgłupiał. Jegomość mi do reszty w głowie przewróci. Jakiż ma być Bohun? albo to go jegomość nie zna?

— Gadaj, bo cię nożem pchnę! — wrzasnął Zagłoba. — Gdzieś Bohuna widział?

— We Włodawie. Czego waszmościowie odemnie chcecie?— wołał przestraszony pachołek.— Cóżem to ja zbój?...

Zagłoba odchodził od zmysłów, tchu mu zbrakło i padł na ławę, dychając ciężko; pan Michał przybył mu na pomoc.

— Kiedyś Bohuna widział?— pytał Rzędziana.

— Trzy tygodnie temu.

— To on żyje?

— Co nie ma żyć; sam mnie opowiadał, jakeś go jegomość popłatał; ale się wylizał...

— I on tobie mówił, że panna jest pod Raszkowem?

— Któż inny?

— Słuchaj Rzędzian, tu o życie twego pana panny chodzi. Czy tobie sam Bohun mówił, że ona nie była w Kijowie?

— Mój jegomość, jak ona miała być w Kijowie, kiedy on ją pod Raszkowem ukrył i Horpynie przykazał pod gardłem, żeby jej nie puszczała, a teraz mnie piernacz dał i pierścień swój, żebym ja tam do niej jechał, bo jemu się rany odnowiły, i sam musi leżeć, a nie wiadomo, jak długo.

Dalsze słowa Rzędziana przerwał pan Zagłoba, który się z ławy nanowo zerwał, i schwyciwszy się obu rękoma za resztki włosów, począł krzyczeć jak szalony:

— Żyje moja córuchna, żyje! na rany boskie, żyje! to nie ją w Kijowie zabili!... żyje ona, żyje, moja najmilsza!

I stary tupał nogami, śmiał się, szlochał, nakoniec chwycił Rzędziana za łeb, przycisnął do piersi i począł tak całować, że pachołek do reszty stracił głowę.

— Niechno jegomość da pokój... bo się zatknę. Jużci, że ona żyje... Da Bóg, razem po nią ruszymy... Jegomość, no, jegomość!

— Puść go waszmość, niech opowiada, bo nic jeszcze nie rozumiemy — rzekł Wołodyjowski.

— Mów, mów! — wołał Zagłoba.

— Opowiadaj od początku, bratenku — rzekł pan Longinus, na którego wąsach osiadła także gęsta rosa.

— Pozwólcie waszmościowie, niech się wysapię — rzekł Rzędzian — i okno przymknę, bo te juchy słowiki tak się drą w krzakach, że i do słowa przyjść nie można.

— Miodu! — krzyknął na czeladnika Wołodyjowski.

(Dalszy ciąg nastąpi).

obrady w Radzie państwa, i że prawa państwowe w nim są ogłaszane. Wskutek wspólnych interesów wszystkich narodowości stał się język niemiecki ogólnie używanym, celem wspólnego porozumienia się; dobrowolne jednak uznanie języka niemieckiego za język państwowy, długoletnie używanie jego, i przywyknięcie do niego, daleko lepszą są rękojmią, aniżeli prawo, że język niemiecki nie utraci w przyszłości tego znaczenia, które rzeczywiście w Austryi zajmuje.

Powody, jakie mniejszość przytacza w swem wotum, aby język niemiecki prawnie ustanowionym był jako język państwowy, mogłyby w znacznej części służyć za motywa do wniosku większości, licząc się bowiem z faktycznym stanem rzeczy, konstatują również, że język niemiecki w ogólnych sprawach państwa używa należącego sobie prawa, a żądają, żeby to było prawem ustanowione, co oddawna istnieje de facto.

Wotum mniejszości zawiera między innemi następujące uwagi: Język niemiecki używany jest, jako język urzędowy w delegacyi austryackiej i w sprawach dotyczących Węgier, w szczególności zaś w zastosowaniu do austryacko-węgierskiej łączności narodowej; uznanym także został język niemiecki za język urzędowy dla tej tu części monarchii. Dalej opiewa sprawozdanie mniejszości, że wszystkie obligacye państwowe w niemieckim, banknoty zaś w węgierskim i niemieckim języku emitowane bywają; wszystkie wreszcie układy państwowe są redagowane wyłącznie w niemieckim, lub w niemieckim i francuskim, albo też w niemieckim, francuskim i węgierskim języku itd.

Wszystko to dowodzi jasno i dobitnie, że język niemiecki oddawna już ma najzupełniej w państwie to znaczenie, które mu się należy, i że zupełnie jest bezpodstawną obawa, jakoby chciano znaczenie to w czemkolwiek uszczuplić i osłabić; cała nicość i bezpodstawność zaimprowizowanej agitacyi ze strony niemiecko-liberalnej wyszła całkiem na jaw; austryacka ludność niemiecka jednakże zanadto jest politycznie wykształconą, aby z powodu takich bezpodstawnych agitacyj zaniepokojoną być miała, i tak samo, jak Izba poselska, tak też i ludność niemiecka w Austryi nie da się ułudzić czczemi takiemi nic nieznaczącemi frazesami, w które się „połączona lewica“ uzbraja, i nie troszcząc się o nie, przejdzie nad niemi do porządku dziennego.

Rada szkolna kraj. zamianowała nauczyciela, Mieczysława Rożańskiego w Pełkiniach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Pełkiniach; nauczyciela Gwalberta Kruczka w Miłkowie, rzeczywistym nauczycielem zawiadującym stale szkołą filialną w Miłkowie; nauczyciela Jana Zwolińskiego w Rycerce górnej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Rycerce górnej; nauczyciela Piotra Trynckiewicza w Boguszy, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Boguszy; nauczyciela Wincentego Radwańskiego w Strachocinie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Strachocinie i nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Pałachiczach, Alojzego Domańskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Sprawy szkolne.

W sprawie suplentów.

W niedzielę złożyła deputacya suplentów tutejszych szkół średnich na ręce prof. Zatorskiego petycyę do Rady państwa w sprawie polepszenia stanowiska zastępców nauczycieli w szkołach średnich. Przedmiot ten był od tak dawna szeroko i długo omawiany, że jeżeli mu dzisiaj jeszcze parę uwag poświęcamy, to tylko dlatego, że pragniemy zaznaczyć nieco odrębne stanowisko nasze wobec instytucyi suplentów z jednej, a wniesionej świeżo petycyi z drugiej strony. Mamy bowiem to przekonanie, że dziennikarstwo nasze najbardziej przyczyniło się do wyrobienia w opinii publicznej tego zdania, iż suplenci są nędzarzami i pariasami społeczeństwa. Dziennikarstwo działało niewątpliwie w szlachetnej intencyi, gdyż rażącem przedstawieniem nędzy suplentów, chciało skłonić rząd do polepszenia ich stanowiska materyalnego i społecznego. Szeroka publiczność atoli nie wnikała głębiej w te intencye, lecz przyjmowała w dosłownem brzmieniu legendę „o białych murzynach“ i w ten sposób powolnie podkopywała się powaga i znaczenie instytucyi suplentów, a obecnie doszło już do tego, że młody nauczyciel uważałby za najwyższe dla siebie ubliżenie, gdyby go tytułowano panem suplentem.

Nie chcemy naturalnie twierdzić, iż stanowisko suplentów jest świetnem; owszem wymaga ono koniecznie polepszenia w pewnym kierunku, jak niemniej i sama instytucya suplentów wymagałaby pewnej reformy. Chcemy atoli zwrócić uwagę na to, że pod względem materyalnym stanowisko suplentów nie jest przerażającem, jak o tem mówią i piszą, zwłaszcza skoro je porównamy ze stanowiskiem młodych urzędników w sądzie lub w administracyi pracujących. Ukończony prawnik po złożeniu przepisanych egzaminów rządowych, musi w przecięciu trzy lata czekać, zanim otrzyma skromne adjutum w kwocie 500 złr., podczas gdy suplent często bez egzaminu otrzymuje odrazu remuneracyą w kwocie 600 złr., a równocześnie znowu otwierają się mu nowe źródła dochodu. Jedni bowiem suplenci udzielają za osobnem wynagrodzeniem w gimnazyum historyi polskiej, kaligrafii, stenografii, śpiewu, gimnastyki lub języków nadobowiązkowych, inni przyjmują często korzystne lekcye na pensyach lub w domach prywatnych, co ich stanowisku nie ubliża, gdyż właśnie nauczanie jest ich powołaniem, a inni wreszcie odznaczają się niekiedy zaszczytnie na polu literatury naszej, a dochód z prac literackich może stanowić czasami pokaźną w ich budżecie rubrykę. Tego wszystkiego pozbawieni są młodzi urzędnicy sądowi, lub polityczni.

A cóż dopiero powiedzieć o stanowisku służbowem suplentów? Podczas gdy młodzi prawnicy pracują w biórach adjunktów lub radców i samodzielnie spraw żadnych załatwiać nie mogą, to przeciwnie suplent od samego początku pełni samodzielnie wszystkie obowiązki rzeczywistego profesora, a przeto ma głos decydujący na konferencyach nauczycielskich, uczyć może w najwyższych klasach, egzaminować przy maturze, klasyfikować według własnego przekonania, a nawet w danym razie zastępować dyrektora, co się niejednokrotnie nawet przytrafiało.

Nie chodzi tedy tyle o podniesienie materyalnego stanowiska suplentów, nie chodzi wcale o rozszerzenie ich atrybucyj urzędowych, lecz tylko o to, aby ta skromna remuneracya im przyznana, stanowiła ich rzeczywistą płacę, zapewniającą im pewną emeryturę, a wreszcie chodzi o przyznanie im stanowiska społecznego, jakie mają auskultanci lub praktykanci, którzy jako urzędnicy rządowi z tego tytułu przypuszczeni są do udziału w życiu publicznem. Tymczasem państwo wyzyskuje siły młodego nauczyciela, nie przyjmując ze swej strony wobec niego żadnych zobowiązań. Przełożona władza ma prawo suplenta nietylko każdej chwili z miejsca na miejsce przenosić, ale także liczbę jego godzin zmniejszyć, a tem samem od razu zniżyć mu remuneracyą. Wskutek tego potworzono u nas najdziwaczniejsze kategorye suplentów, półsuplentów, tymczasowo przyjętych zastępców, których działalność nauczycielska nie trwa miesiąca, aplikantów pobierających remuneracyą lub bezpłatnych i t. p. Ciekawą jest także rzeczą, że suplentem można zostać bez egzaminu, podczas gdy w myśl rozp. R. szk. z 22 czerwca 1882, kandydatów bez kwalifikacyi nauczycielskiej nie można przyjmować, jako bezpłatnych aplikantów.

Władza może wreszcie w każdej chwili bez podania przyczyny suplenta usunąć, co się dzieje szczególnie w czasie dłuższej tegoż choroby; a niedawno w Krakowie usunięto właśnie z tej przyczyny jednego suplenta, który obecnie szukać musiał przytułku w Towarzystwie Dobroczynności. Tak przeto suplenci, chociaż mają zupełną kwalifikacyę, i chociaż pełnią takie same obowiązki, jak rzeczywiści nauczyciele, mają mimo to stanowisko, zbliżone najbardziej do dyetaryuszów, z tą chyba różnicą, że wskutek inicyatywy naszego Sejmu w r. 1877 powziętej, lata spędzone na tem stanowisku, od chwili pozyskania zupełnej kwalifikacyi, wliczane im być mają do służby przy wymiarze emerytury.

Lecz tem wszystkiego złego nie usunięto. Jeżeli gdzie, to przedewszystkiem w Galicyi, zasługuje instytucya suplentów na szczególniejszą ze strony rządu opiekę, gdyż tu wskutek olbrzymiej frekwencyi w szkołach średnich, suplenci stali się ważnym czynnikiem publicznej nauki, a daty statystyczne wykazują najwymowniej, że w żadnym kraju koronnym stosunek rzeczywistych posad nauczycielskich, nie przedstawia się tak niekorzystnie, jak właśnie w Galicyi. Do dat, przytoczonych w petycyi, a znanych już dawniej czytelnikom naszego pisma, dodajemy tylko, iż jedne Czechy mają liczniejszą stosunkowo frekwencyę niż Galicya. Mimo to na 247 szkół średnich w Austryi, Galicya ma tylko 29 szkół średnich; mniej tedy niż Austrya dolna, Czechy i Morawa. Jedna szkoła średnia przypada w Galicyi przeciętnie na 218.520 mieszkańców. Na ogólną liczbę 2625 rzeczywistych nauczycieli austryackich, wypada na Galicyą 341, a na 921 suplentów przypada na Galicyę aż 228, a przeto na 100 rzeczywistych nauczycieli, aż 68 suplentów.

Jeżeli tedy wśród tak anormalnych warunków, instytucya suplentów jest niezbędną, to słuszność i sprawiedliwość przemawia za tem, aby suplentom przyznanem było stanowisko urzędników państwowych i zabezpieczoną była ich przyszłość.

Tego też domagają się przedewszystkiem suplenci w obecnej do Rady państwa petycyi, która jest równobrzmiącą z petycyą, w tym samym przedmiocie wniesioną i przez Sejm krajowy w październiku załatwioną. Zawiera ona te same postulaty i popartą jest temi samemi faktami i datami statystycznemi, a przeto powtarzać jej nie potrzebujemy, gdyż streściła ją dokładnie sejmowa komisya edukacyjna w swojem sprawozdaniu, które podaliśmy w właściwym czasie w dosłownem brzmieniu. Sądzimy atoli, że petycyą wniesioną teraz do Rady państwa należało uzupełnić najświeższemi datami, które byłyby wymownie stwierdziły, iż nietylko w ubiegłym roku wyjątkowo frekwencya uczniów w szkołach średnich była tak znaczną, ale że przeciwnie, frekwencya ta systematycznie z roku na rok wzrasta, gdyż według urzędowych sprawozdań, na początku obecnego roku szkolnego zapisało się do samych tylko gimnazyów galicyjskich 11,741 uczniów publicznych, a w niektórych gimnazyach rażące spostrzegać się daje przepełnienie, tak n. p. w IV gimnazyum we Lwowie jest 828 uczniów, w drugiem 721, w gimnazyum Fr. Józefa 712, a w trzech gimnazyach krakowskich wynosi liczba uczniów 1847. Frekwencyę niemniej znaczną przedstawiają również gimnazya prowincyonalne, jak Przemyśl 782 uczniów, Tarnów 635, Rzeszów 606 itp.

Lecz mniejsza o daty. Słabą stroną wniesionej do Rady państwa petycyi, jest głównie to, iż nie liczy się ona zupełnie z uchwałą sejmową w tym samym przedmiocie powziętą 11 października 1883 r. Sprawozdawcą komisyi edukacyjnej, był, jak wiadomo, w tej sprawie prof. Zoll, a sprawozdanie wniesione w pełnej Izbie, przyjęte było jednomyślnie i bez dyskusyi. Świadczy to, że sprawozdanie było doskonale opracowanem i popartem dosadnymi argumentami, i że wszyscy członkowie sejmu podzielali konieczną potrzebę polepszenia stanowiska suplentów. Komisya sejmowa zaś postawiła bardzo rozumny postulat, który bez znacznego obciążenia funduszów państwa odrazu zadość czyni temu wszystkiemu, czego się domagają suplenci. W myśl wniosków komisyi Sejm wezwał rząd, aby zastępcom nauczycieli, którzy zdali egzamin, przyznał stanowisko i płacę urzędników rangi XI wraz z zabezpieczeniem im przywiązanej do tej rangi płacy. — Wynosi ona 600 złr. z dwoma dodatkami pięcioletnimi po 100 złr., a nadto przyłączony jest do tej płacy dodatek aktywalny w przecięciu około 100 złr. rocznie wynoszący. W ten sposób otrzymałby suplent odrazu stanowisko urzędnika rządowego i wszystkie do niego przywiązane prawa, stanąłby materyalnie lepiej i otrzymałby prawo do emerytury, chociażby nawet dla braku awansu przez dłuższy czas posady rzeczywistego nauczyciela nie mógł uzyskać.

Sejm, uwzględniając dalej punkt 3 petycyi suplentów, wezwał również rząd, aby na przyszłość w Galicyi tworzył posady etatowe nauczycielskie w szkołach średnich w korzystniejszym, niż dotąd stosunku do ilości klas równorzędnych i do liczby uczniów.

Petycya tedy galicyjskich suplentów, wniesiona obecnie do Rady państwa, nie powinna była zbyć milczeniem uchwały sejmowej, ale przeciwnie oprzeć się na powadze Sejmu i sformułować swoje postulaty w duchu uchwały sejmowej. Jeżeli tedy z naszej strony popieramy z całą usilnością słuszne życzenia suplentów, to jednak pragniemy, aby Koło polskie dołożyło ze swej strony wszelkich starań, iżby życzenia te spełnił rząd w jak najkrótszym czasie w duchu rezolucyi sejmowej.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Kiedy niedawno „Słowiańskie Towarzystwo dobroczynne“ w Petersburgu oświadczyło przez pośrednictwo *Rusi* Aksakowa, że t. z. panslawiści rosyjscy wcale nie dążą do tego, aby wszystkich Słowian połączyć kiedyś w jedną polityczną całość, i wogóle — żadnych nie mają przed sobą celów politycznych, — rozpoczęła się z tego powodu dość żywa dyskusya polemiczna pomiędzy dziennikiem *Nowoje Wremia* a moskiewskim *Ruskim Kuryerem*. *Ruskij Kuryer* w sposób jaknajbardziej stanowczy zaprzecza temu, aby panslawizm nie miał celów politycznych, *N. Wremia* zaś dowodzi, że panslwizm nie ma żadnego znaczenia politycznego, dążąc do tego wyłącznie, aby w narodach słowiańskich obudzić poczucie wspólności moralnej i potrzebę łączności duchowej na polu literatury, sztuki i t. d. Panslawistów, jako partyi politycznej (zdaniem *N. Wr.*) niema nigdzie, ani w Rosyi, ani w żadnem innem państwie, gdzie przemieszkują Słowianie. Przychyla się też po części do tego ostatniego zdania p. Aksakow w nowem swem wystąpieniu w *Rusi*. Powiada on, że na zapytanie: czy istnieje panslawizm? można odpowiedzieć i t a k i n i e. „Panslawizm nie istnieje, ani jako stronnictwo polityczne, ani jako polityczny program, ani nawet jako polityczny ideał. O połączeniu wschodnich i zachodnich Słowian w jedną całość polityczną, nikomu zgoła nie marzy się. Ale pomimo tego istnieje panslawizm bezsprzecznie wszędzie, gdziekolwiek są Słowianie; istnieje, jako poczucie wspólności plemiennej i powinowactwa językowego, zwłaszcza literackiego. Wspólność ta jednak nie ma żadnej postaci konkretnej, żadnego objawu zewnętrznego, który też byłoby nadzwyczaj trudno jej nadać, jeżeli uwzględnimy, że każdy z narodów słowiańskich różni się od innych sobie pokrewnych narodów nietylko językiem, ale i grafiką, ale i historyą, wiarą, zwyczajami i obyczajami. Żaden z narodów słowiańskich nie myśli, jako żywo, wyrzekać się swych etnograficznych i narodowych znamion na korzyść innego. — Jakże dadzą się z tem pogodzić bezustanne napaście na Rosyę jej wrogów za to, że ona jakoby pragnie wszystkich Słowian, a zwłaszcza południowych, przeciągnąć na swoją stronę i połączyć pod wspólnem wszechrosyjskim berłem? Odpowiedź na to jest jedna: Rosya przestałaby być „panslawistyczną“ dla jej przeciwników dopiero wtenczas, gdyby się zrzekła wszelkiego zgoła wpływu na Słowian, zwłaszcza zaś na tych, którzy przemieszkują na półwyspie Bałkańskim i oddała ich na łaskę i niełaskę Austryi. Tego jednak nie może uczynić Rosya, bo nie może zrzec się swej przyrodzonej misyi historycznej. Jak narody romańskie i germańskie, tak samo i słowiańskie pragną zabezpieczyć sobie samodzielny, niezależny byt i dlatego szukają opieki Rosyi, jako naturalnej swej opiekunki, starszej siostry. Taki panslawizm istnieje i nigdy istnieć nie przestanie.“

Dzienniki rosyjskie donoszą, że w Irkucku rozstrzelano niedawno rewolucyonistę Nieustrujewa, skazanego na śmierć wyrokiem miejscowego sądu wojennego, za czynną obrazę osoby jenerał-gubernatora. Drugi to już taki wypadek zdarza się na Syberyi, przed kilku bowiem laty niejaki Eckmiller poniósł karę śmierci za czynną obrazę, zadaną gubernatorowi Similnikowowi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 stycznia.

Koło artystyczno-literackie obchodziło uroczyście w dniu wczorajszym trzecią rocznicę swego istnienia. Wiele warunków złożyło się na uświetnienie tego wieczoru. Jednym z głównych była obecność w Krakowie znakomitego kompozytora p. Zygmunta Noskowskiego i czynny jego udział w produkcyach muzycznych wczorajszego wieczoru, którego program głównie dzieła jego zajęły. Uorganizowaniem i wykonaniem części muzycznej zajął się gorliwie, jak zwykle, p. Fr. Bylicki.

Po improwizacyi p. Saturnina Świerzyńskiego na temat „Trzy gwiazdy“ — pp. Bylicki, Noskowski, Sandoz i Singer wykonali z całą możliwą precyzyą i poczuciem, znakomity utwór naszego gościa, kwartet Noskowskiego. Jestto kompozycya pierwszorzędnej wartości, odznaczająca się pięknemi motywami, tchnącemi świeżością i uczuciem, jak również znakomitą budową całości, świadczącą zarówno o głębokiej nauce, jak i o wielkiej rutynie kompozytora. Jestto jedna z tego rodzaju kompozycyj, która sama już stawia p. Noskowskiego w rzędzie pierwszorzędnych dzisiejszych kompozytorów. Następnie p. Zygmunt Noskowski wykonał na skrzypcach z akompaniamentem fortepianu, piękną i popularną „Kołysankę“ własnego utworu. P. Konstanty Sarnecki odegrał z wielką biegłością i uczuciem na wiolonczeli „Melodyę“ tegoż autora. PP. Frenkel i Siemaszko, artyści dramatyczni, urozmaicili wieczór humorystycznemi deklamacyami.

O godz. 10-tej siedemdziesięciu kilku gości zasiadło do uczty, w której wzięli udział: P r e z y d e n t miasta i liczny szereg arystokracyi r o d u i t a l e n t u. Pierwszy toast wniósł Prezes Koła p. Juliusz Kossak na cześć Prezydenta miasta, który gorliwie popiera wszelkie objawy rozwoju życia intellektualnego i artystycznego naszego miasta. P. Prezydent w odpowiedzi zaznaczył rolę, jaka mu, jako gospodarzowi miasta, przypada, życząc pomyślności Kołu artyst.-literackiemu i pijąc zdrowie jego Prezesa J. Kossaka. P. Abramowicz wniósł toast gościa z Warszawy p. Noskowskiego, który pijąc za rozwój i pomyślność Koła, wymownie i serdecznie przemówił. Hr. Jan Tarnowski wniósł toast wice-prezesa Koła p. Adama Asnyka, p. Asnyk zdrowie patryotycznego duchowieństwa w ręce X. kan. Polkowskiego. Spełniono zdrowia zbiorowe lub pojedynczych reprezentantów świata artystycznego i literackiego, jak pp.: Bylickiego, Bałuckiego, prof. Leflera, Gadomskiego, Benedytowicza, Miecz. Pawlikowskiego. P. Bylicki wniósł zdrowie inicyatora i pierwszego sekretarza Koła p. Ziemięckiego. P. Pawlikowski zdrowie jubilata tegorocznego, sędziwego i zasłużonego Opata X. Nowakowskiego z Żółkwi, proponując wysłanie adresu z życzeniami. Długi szereg toastów zakończyło tradycyjne „Kochajmy się!“ Po wieczorze nastąpiły produkcye humorystyczne, przy akompaniamencie fortepianu, które się przedłużyły dobrze po północy.

— **Organizacya Stowarzyszeń rzemieślniczych i przemysłowych.** Wczoraj odbyło się zgromadzenie introligatorów i wyrabiających pudełka, celem utworzenia cechu na zasadzie nowej ustawy przemysłowej. Starszym wybrany został p. Schrott Emil; podstarszym p. Fedunio Klemens; do Wydziału pp.: Blecha Karol, Horowitz Rafał Dawid, Kutrzeba Jan, Malik Franciszek i Żenczykowski Marceli; zastępcami wydziałowych pp.: Terakowski Józef, Schramm Karol, Wójcik Karol, Kaizy Kazimierz i Turlik Józef; delegatami na zgromadzenie czeladzi pp.: Malik Franciszek i Fedunio Klemens. Cech liczy 28 członków.

Jutro odbędzie się zgromadzenie grzebieniarzy, parasolników i wyrabiających instrumenta muzyczne; w sobotę zgromadzenie rybaków, a w niedzielę modniarek i szwaczek.

— **Z Uniwersytetu.** P. Feliks Prawdzic G r o m n i c k i, rodem z Tarnowa w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw.

— **Pierniki nagrodzone.** W fabryce Czyńskiego w Jarosławiu poczyniono zakupno pierników dla dworu cesarskiego w Wiedniu. Z tego powodu, jak nam donosi telegram, złożono ponownie na wystawie kuchennej „jury,“ które firmie wspomnionej przyznało wielki medal zasługi.

— **Z kolei Karola Ludwika.** Na wniosek jeneralnego Dyrektora uchwaliła Rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika wypłacić urzędnikom i służbie na kolendę połowę pobieranej przez nich pensyi miesięcznej w dowód uznania ich pracy w ubiegłym roku. — Od tej remuneracyi wyjęci zostali tylko ci urzędnicy i słudzy, którzy z Nowym Rokiem awansowali t. j. posunięci zostali do wyższej rangi. *A. Z technicznych urzędników awansowali: Na starszych inżynierów II klasy*: Libel Michał, Pénot Władysław. *Na inżynierów I klasy*: Jirsak Wacław, Mecherzyński Kajetan. *Na inżyniera II klasy:* Langie Stanisław. *Na inżynierów III klasy*: Runge Alojzy, Sokołowski Karol, Kałuski Józef, Baumann Roman, Cserny Ludwik, Wysocki Józef. *Na inżynierów asystentów I kl.* Męciński Maryan, Bitner Karol, Schick Leopold, Przychocki Stanisław. *Na inżynierów asystentów II kl.*: Kruszelnicki Bolesław, Motylewski Zygmunt, Schreiter Ignacy, Przygodzki Józef, Mises Emil, Markowski Jan. *Na inżynierów asystentów III kl*: Schmidt Józef, Warteresiewicz Michał, Ciszewski Włodzimierz, Mitscha Henryk, Wodziczko Szczęsny, Werner Karol, Ossoliński Artur, Teleżyński Alojzy, Fabia Jan, Bauer Mieczysław, Olszański Józef, Römer Adolf. *Na inżynierów asystentów IV kl.*: Sokołowski Jan, Kołodziej Rudolf, Laśkiewicz Stanisław, Schönhuber Józef, Kwiatkowski Jan, Grzywiński Jan, Januszewski Jan, Felkel Julian. *Na inżynierów elewów I kl:* Wierzbowski Stanisław, Sińkiewicz Władysław, Weinert Rudolf, Wasilkiewicz Eugeniusz Antoni, Thieberg Bernard, Wyżykowski Ludwik Józef, Herzog Ferdynand, Schmidl Franciszek, Zajączkowski Stanisław, Knott Franciszek, Kunz Jan, Hanke Filip, Sednik Leonard, Janik Jarosław. *Na inżynierów elewów II kl:* Pawłowski Władysław, Łodziński Tomasz, Dąbrowski Stanisław, Goebel Ludwik, Kliment Artur, Markowski Rudolf, Blauth Szczęsny. *B. Z Administracyjnych urzędników awansowali: Na starszych urzędników III kategoryi III kl.*: Krämer Edmund, Eisner Robert. *Na urzędników IV kateg. I kl*: Klaus Franciszek, Bartak Leopold, Dembiński Stanisław, Kühnelt Józef, Keltscha Wawrzyniec. *Na urzędników IV kateg. II kl.:* Gross Aleksander, Piątkowski Wiktor. *Na oficyałów I kl.:* Zdanowicz Władysław, Krupski Ignacy, Ryczak Marceli, Wolski Walenty, Wojciechowski Emil, Lewicki Zenon, Frank Mieczysław, Homik Józef, Adlof Jan, Rissler Rudolf, Scharf August, Fishner Józef. *Na oficyałów II kl.*: Matkowski Józ., Katyński Walenty, Studeny Rudolf, Hyziak Józef, Hampel Józef, Leitner Władysław, Ryziewicz Seweryn, Hajnos Andrzej, Dulęba Stanisław, Bisikiewicz Michał, Zankel Ferdynand, Obrecht Wiktor, Orel Ferdynand, Mochnacki Dyonizy, Urban Ignacy, Szavul Aleksander, Bojdecki Wojciech. *Na oficyałów III kl.*: Szczerbowski Jan, Jarosz Piotr, Pollak Karol, Filewicz Antoni, Abl Teofil, Przestrzelski Maryan, Brand Maksymilian, Kaucki Tytus, Freissler Juliusz, Stamper Franciszek, Leśniak Kazimierz, Hügel Ferdynand, Hubel Emil, Czernecki Franciszek, Lux Józef, Stach Karol, Pańkiewicz Jan, Schaffer Hugo, Teichmann Wojciech, Makusz Józef, Ryczak Ksawery, Kadyi Edward, Wątorski Jan, Redl Franciszek, Kotowicz Antoni, Schilling Maurycy, Czermak Gustaw, Freund Karol, Eisner Henryk. *Na oficyałów IV kl.:* Jicha Gustaw, Haczewski Karol, Szczurek Edward, Schedy Jan, Szarek Antoni, Hauser Edward, Sadłowski Henryk, Kolischer Fryderyk, Żebracki Franciszek, Nanke Fryderyk, Kozłowski Edward, Erben Juliusz, Kleemann Ernest, Götz Karol, Mikocki Edwin, Weigel Ignacy, Pokorny Józef, Malinowski Franciszek, Szczerbicki Władysław, Jerzabek Alojzy, Kadajski Mikołaj, Sochaniewicz Michał, Szyjkowski Franciszek, Solecki Leon Kazimierz, Schweitzer Antoni, Frey Józef, Monue Tadeusz, Pawłowski Antoni. *Na oficyałów V klasy*: Kraus Antoni, Lepschy Władysław, Bukowski Józef, Sierant Michał, Słapa Ignacy, Sbuelz Rocco, Hauer Maurycy Wilhelm, Poeckh Maurycy, Moser Karol, Fitzek Józef, Wondrée Alojzy. *Na oficyałów VI kl:* Hellinger Ottokar, Pretsch Ryszard, Krenzel Władysław, Heimroth Karol.

Na kancelistów IV kl.: Zielonka Leon, Arzt Bronisław, Angermayer Fryderyk, Hubalik Teodor, Nackh Wilhelm, Waśniewski Floryan, Krall Henryk, Puzikowski Szczęsny, Madej Leon, Karamann Józef. *Na kancelistów V kl.:* Winnicki Józef, Gröger Teodor, Kretschmer Franciszek, Wagner Henryk, Patowski Henryk, Stroński Alfred, Bathelt Andrzej, Tolczes Izydor, Slatyński Antoni, Jakiewicz Jan, Golch Eugeniusz, Stroka Ignacy, Blumenfeld Jakób, Horn Antoni, Czarkowski Kazimierz, Ostrowski Władysław, Dóbski Ludwik, Klemenszytz August, Szalfy Mikołaj, Freytag Antoni, Ząbkowski Karol, Filaczyński Józef Okoń Zygmunt, Stojan Bartłomiej, Lewandowski Józef, Wirstlein Jędrzej, Bodnarz Władysław. *Na kancelistów VI kl.:* Menhard Maciej, Rzicha Bolesław, Glück Henryk, Turek Karol jun., Jagusiński Bronisław, Śliwiński Franciszek, Horodyski Michał. *Dodatek roczny otrzymali:* Centralny inspektor i zastępca dyrektora ruchu, Jirasek Antoni; starszy inspektor Ruzicka Franciszek; dalej inżynier I klasy Storch Wacław, nareszcie oficyałowie I klasy: Beslej Franciszek, Spitzer Adolf, Bernkopf Franciszek, Antonosiewicz Leon, Adler Ignacy, Closmann Emil, Wiewiórowski Józef Antoni, Hoenl Fryderyk, Fuchs Zygmunt, Miłaszewski Erazm, Brachaczek Franciszek, Chalecki Józef, Szyjkowski Jan, Wenderling Karol i Dormus Fryderyk. Ze służby awansowało 92.

— **W Mikulińcach** odbędzie się w d. 19 b. m. walne zgromadzenie członków krajowego Towarzystwa rybackiego, do tamtejszego oddziału należących. Prócz zwykłych punktów programu, nastąpi z kolei odczyt w sprawie rybackiej i wybór dwóch nowych członków zarządu.

— **Rozporządzenie rządu rosyjskiego.** Dowiadujemy się, że nowe rozporządzenie rządu rosyjskiego (o którem wzmiankowaliśmy w kronice naszego dziennika N. 5 z d. 6 b. m.), dotyczące świadectw legitymacyjnych i certyfikatów podróżnych, wydawanych przez c. k. władze w Galicyi i na Bukowinie na podróż do Rosyi, nie odnosi się do paszportów, które mogą opiewać na wszystkich członków jednej rodziny i jednego nazwiska; każdy zaś służący lub inna osoba z rodziną jadąca, ma być opatrzoną w oddzielny paszport. Karty zaś legitymacyjne i certyfikaty podróży, tak zwane „półpaski,“ winna posiadać każda osoba oddzielnie, nie wyłączając nawet małych dzieci.

— **W sprawie kradzieży pocztowej w Peszcie,** *Pest. Jour.* przypisując zniknięcie ogromnej sumy w d. 5 b. m. niesłychanemu niedbalstwu urzędów pocztowych, przytacza następujący wypadek, który się wydarzył w zeszłym tygodniu: Z Teresienstadzkiej filii poczty miano ekspedyować przesyłki pocztowe w sumie 70.000 złr. do głównej poczty. Posługacz, który miał towarzyszyć przesyłce, otworzył w dziedzińcu pałacu pocztowego skrzynię wozu, w której znajdował się pakunek i pobiegł do przełożonego urzędnika. Za powrotem jego, wozu już nie było. Przestraszony puścił się w pogoń za wozem, którego jednak nie mógł odszukać, i chcąc zdać raport dyrekcyi poczty, utknął na schodach na worku z 70.000 złr., koło którego wiele osób już przeszło. Pokazało się, że pocztylion znudzony czekaniem, wyrzucił worek i odjechał.

— **Gdzie są powstańcy?!** Korespondent *Pester Loyda* z Mostaru opisuje zabawne *qui pro quo*, zaszłe w Hercegowinie. W jednem z centralnych biur administracyi wojskowej trzeba było zwiększyć personal kilku podoficerami, umiejącymi kaligraficznie pisać. W tym celu wyprawiono do wszystkich komend wojskowych wezwanie, by nadesłały próbki pisma kandydatów, pragnących zająć wakujące posady. Wezwanie powyższe doszło i do młodego porucznika, dowodzącego małym oddziałem stojącym na straży w górach, w dzikiej lesistej okolicy. Kaligrafa, umiejącego jako tako po niemiecku pisać, znalazł on i kazał mu zdać popis z swej sztuki pisarskiej. „Co mi pan porucznik każe pisać?“ pyta kandydat. — „Pisz, co chcesz“. — „Bez rozkazu nie potrafię“. — „Pisz, zatem co ci podyktuję, pierwszy lepszy raport“. — Podoficer wykaligrafował kilka następujących wierszy: „Mam zaszczyt donieść, że dzisiejszej nocy zostałem napadnięty przez powstańców. Mój oddział jest za słaby, bym mógł długo opór stawiać, upraszam o pomoc“. — Ta próba kaligrafii napisana na zwykłym raportowym blankiecie, wyprawioną została do centralnego biura. Major, stojący na czele biura odczytawszy ów raport, poczytywał sobie za obowiązek przesłać odebraną wiadomość telegraficznie dowodzącemu brygadą, który podążył natychmiast w pomoc zagrożonej pozycyi, na czele dwóch batalionów piechoty, bateryi artyleryi i oddziału sanitarnego. Przez całą noc, wśród wichru i śniegu maszerowało wojsko w najgłębszem milczeniu, by powstańców zaskoczyć znienacka. Nad ranem zbliżyli się wreszcie do obsaczonej według raportu miejscowości. Panująca cisza grobowa przeraziła ich. Czyżby wszystkich wyrznięto, zanim pomoc nadeszła? Tymczasem porucznik, mimowolny sprawca nieporozumienia, siedział spokojnie w kwaterze i zapijał kawę. Naraz zawiadomiono go, o zbliżaniu się większego oddziału. Zerwał się, przypasał pałasz i wybiegł na spotkanie przełożonego. — „Gdzie są powstańcy?“ — pyta jenerał. — „Jacy powstańcy, proszę uniżenie, panie jenerale?“ — „Ci, którzy pana oblegali, jak o tem w swoim raporcie donosiłeś“. — „W moim raporcie?“ Biedny porucznik nieprędko domyślił się, iż to wysłana przez niego próba kaligraficzna w ten sposób zrozumianą została.

— **Najświeższym wybrykiem mody** są parasolki ze świeżych kwiatów, używane obecnie przez panie w Nizzy. Parasolki te wyglądają jak olbrzymie bukiety osadzone na kijach; łodygi kwiatów są tak ułożone, że tworzą siatkę, która pokryta jest materyą. Stosownie do życzenia można mieć parasolki z fiołków, okolone brzegiem z białych kwiatów jaśminu, z ponsowych i białych geranij, ułożonych w pasy, z brzegiem z zielonych liści paproci, z bratków itd. Co kilka dni kwiaty muszą być zmieniane.

— **Wiktor Hugo — i księżna rosyjska.** Francuskie dzienniki opowiadają, iż sędziwy ten poeta przejeżdża się codziennie po lasku Bulońskim w towarzystwie pewnej rosyjskiej księżnej, poetki i wielkiej wielbicielki francuskiego wieszcza. Umyślnie kazała ona sporządzić obszerny i wygodny powóz, by Wiktor Hugo mógł bez znużenia używać przejażdżki, i postanowiła, iż po śmierci poety, konie które miały zaszczyt go wozić, otrzymają łaskawy chleb w specyalnie dla nich wybudowanej stajni, a powóz oddany będzie do muzeum. Dzieci księżny towarzyszą jej zawsze w przejażdżkach z poetą i muszą pilnie uważać na każde słowo wychodzące z jego ust, by je dobrze zapamiętać.

— **Prorok Mahdi pod klątwą.** W Kairze istnieje klasztorny zakład uczonych „El Ashar,“ który rzucił klątwę na Mahdiego, mieniąc go fałszywym prorokiem. Przy wielkiem poważaniu, jakiego ten zakład na całym Wschodzie u Mahometan używa, nie bez interesu będą o nim niniejsze szczegóły. Według ostatniego obliczenia, zamieszkuje ten meczet, a raczej akademię umiejętności mahometańskich, 12,000 słuchaczów i 216 zwyczajnych profesorów. Przychody rzeczonego klasztoru mają być tak znaczne, że zupełnie wystarczają na opędzenie kosztów utrzymania tak słuchaczów, jak i nauczycieli, którzy tak jedni jak drudzy w całym świecie mahometańskim w wielkiem są poszanowaniu. Zakład ten ma cztery fakultety: teologiczny, obejmujący naukę koranu; prawniczy; języka arabskiego i umiejętności matematycznych.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Feliksa Celina, za podejrzane posiadanie bielizny wojskowej mokrej, z podpisem „Dziecic,“ którą jak utrzymuje, miał znaleść pod mostem Podgórskim, a którą prawdopodobnie skradł praczce. Do bielizny tej przyczepiony jest znak blaszany z numerem; Rozalię Ginterową, za kradzież wstawek do poszewek; za pijaństwo 2 osoby.

Repertoar teatralny.

W sobotę 12go: *Dwie matki*, obraz historyczny w 9 odsłonach przez Catulle Mendez, przełożył z francuskiego Arwin; po raz pierwszy.

W niedzielę 13go: *Dwie matki*; po raz 2gi.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Śgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— **Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego** *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— **D. 9go stycznia pogoda; termom. od —4·0 doszedł do +1·0 C. Barometr zwolna opada; o godz. 7ej rano d. 10go stan jego był 750·4 millim., term. +2·4 C.— Wiatr zachodni.**

— W piątek d. 11go stycznia: ŚŚ. Higiniusza i Leoncyusza.

Wiadomości artystyczne, literackie, i naukowe.

Dzieło prof. Pawińskiego o Ostrorogu. Głośnym memoryałem Ostroroga, wyprzedzającego w literaturze naszej długi orszak politycznych pisarzy, domagających się naprawy Rzeczypospolitej, zajmowali się od dawna liczni badacze, a zwrot w dziejach krytyki pisma tego i sławy autorskiej Ostroroga, wywołał bezsprzecznie prof. Bobrzyński, ogłosiwszy w r. 1877 w publikacyach Akademii poprawny tekst memoryału i zaznaczywszy w osobnej rozprawie znaczenie tego politycznego pisma. Po prof. Bobrzyńskim zajął się tą samą kwestyą Dra Caro i ogłosił w ubiegłym roku obszerniejsze o Ostrorogu studyum w Pamiętniku Akademii. Skonstatowanie pobytu Ostroroga na studyach uniwersyteckich w Erfurcie, dalej wykazanie pokrewieństwa Ostrorogowego monumentu z niemieckim autorem *Reformatio Sigismundi Imperatoris*, a wreszcie oznaczenie, iż memoryał ten napisany był w zimie r. 1455/56 i przedłożony sejmowi koronnemu, oto główne rezultaty, do jakich doszedł w swej pracy profesor Caro.

Niemiecki krytyk wyprzedził w tej mierze badania prof. Pawińskiego, który już od dłuższego czasu wśród studyów nad dziejami polityczno skarbowemi XV w. zajmował się starannie Ostrorogiem, a owoc podjętych w tym kierunku trudów złożył w świeżo właśnie wyszłem w Warszawie dziele o życiu i piśmie Ostroroga. Rozbiór samego memoryału, poprzedza sumiennie opracowany życiorys Ostroroga, do którego dostarczyły autorowi wiele nowych szczegółów materyały czerpane z metryki koronnej, z ksiąg sądowych poznańskich, tudzież z aktów archiwum Piotrkowskiego. Oznaczenie czasu powstania Ostrorogowego pisma zbliża się najwięcej do daty oznaczonej przez Dra Caro, z tą jednak różnicą, iż profesor Pawiński stanowczo twierdzi, że Ostroróg pisał swe uwagi w końcu 1456 roku, dopatrując w nich związku z wypadkami, jakie zaszły w tymże roku jesienią na sejmie głównym w Korczynie. Również zbija prof. Pawiński twierdzenie p. Caro, jakoby pismo Ostroroga było naśladowaniem niemieckiego wzoru dziełka Reisera, z którem memoryał Ostroroga ani pod względem treści, ani pod względem układu zewnętrznego nie ma nic wspólnego, a tylko kilka przypadkowych słów lub ogólnych wyrażeń mogło Drowi Caro posłużyć do wysnucia wniosku o podobieństwie tych dwóch politycznych traktatów.

Prof. Pawiński wskazuje na inne wpływy, jakie na pismo Ostroroga oddziałały; są niemi mianowicie humanizm i literatura klasyczna, dalej wyrabiające się wśród ówczesnych społeczeństw poczucie narodowości, nienawiść ku Niemcom, a wreszcie wpływ nauki husyckiej, przejawiający się w pomysłach Ostroroga, szczególnie w artykułach dotyczących stosunku państwa do Kościoła. Ku końcowi określa prof. Pawiński, jakich kierunków wyrazicielem jest Ostroróg i ocenia praktyczną wartość jego pomysłów. Tekst memoryału podany w języku łacińskim według rękopisu petersburgskiego wraz z przekładem polskim, tudzież tablica genealogiczna Ostrorogów w XV w., zamyka poważną pracę prof. Pawińskiego, która wywoła niewątpliwie polemikę, bo już na dzisiejszem posiedzeniu Wydziału historyczno-filozoficznego Akademii Umiejętności, ma prof. Bobrzyński odczytać swoją nową rozprawę o Ostrorogu, w której podda krytycznemu rozbiorowi poglądy Cara i Pawińskiego.

Anatomia języka. Pod tym tytułem ogłosił niedawno drukiem książę Ludwik Ferdynand Bawarski naukową rozprawę, za którą wydział medyczny uniwersytetu monachijskiego przyznał mu jednomyślnie stopień Dra medycyny *honoris causa*. Osobna deputacya, przyjęta na audyencyi przez księcia w Nimfenburgu, dokonała tamże uroczystego aktu promocyjnego nowo kreowanego doktora honorowego, w obecności jego małżonki księżnej Maryi de la Paz.

W słoweńskiem piśmie *Ljubljański Zwon*, mieści się nader pochlebne ocenienie powieści Sienkiewicza: *Ogniem i mieczem.*

Echo muzyczne i teatralne zamieszcza „Echa z Berlina,“ przez znakomitego pisarza niemieckiego, Pawła Lindaua, tudzież listy z Włoch Adda de Nosedy. Z innych artykułów zasługuje na wymienienie poważne studyum Chmielowskiego o początkach dramatu polskiego w XVI w., oraz zajmująca powieść Kraszewskiego „Dowmund.“

Nr. 22 *Przyrodnika*, tygodnika popularnego, wydawanego od lat czterech w Tarnowie pod redakcyą prof. Morawskiego, zawiera ciekawy artykuł p. M. Baranowskiego „O życiu organicznem w morzu;“ jest to urywek z geografu zwierząt i roślin.

Ognisko domowe. Pod tym tytułem rozpoczął księgarz K. Łukaszewicz wydawać we Lwowie czasopismo ilustrowane dwa razy na miesiąc. W numerze pierwszym, rozsyłanym na okaz, mieści się artykuł p. Jana Lama p. t. „Przy ognisku,“ a redakcya zapowiada, iż w drugim numerze rozpocznie się druk jego powieści „Z dalszych dziejów Klekotowa.“

Treść Nru 1 *Bluszczu:* Sfinx (poezya) przez El y, poświęcona Józefowi Rostafińskiemu; Pogawędka; Ktoś powiedział, przez J. I. Kraszewskiego; Romantyzm we Francyi, przez Edwarda Lubowskiego; Kronika działalności kobiecej; Saffo (poezya) przez M. Ilnicką; O pielęgnowaniu chorych, przez Dra Starkmana.

Otwarcie uniwersytetu w Tomsku ma nastąpić w r. 1885 stanowczo i dlatego śpieszą bardzo z ukończeniem budowy gmachu uniwersyteckiego. Początkowo zamierzano otworzyć go z trzema tylko wydziałami: prawnym, historyczno-filologicznym i fizyczno-matematycznym, lecz jeżeli budowa gmachu będzie ukończoną na czas oznaczony, natenczas Tomsk ujrzy odrazu zupełny uniwersytet w zakresie innych uniwersytetów rosyjskich.

Rozmaitości.

Ciekawy kalendarz.

(Dokończenie).

Na zarzut Jana, że Rosyanie pozabierali dużo kościołów i kaplic katolickich, prawosławny Paweł odpowiada:

„Gdzie? pokaż. Jeżeli gdzie wzięli, to tylko odebrali napowrót swą dawną cerkiew, a jeżeli gdzie kościół zamknęli, to tylko taki, który nie miał parafian i istniał między Rosyanami, jako pułapka na ruskich, jak sieć na głupie wróble! Lecz czyż takich było wiele? Dwa, trzy zaledwie; a tymczasem naprawdę należałoby odebrać swych własnych najmniej trzysta. Weź tylko w dekanacie Sokołowskim: Posady, Mordy, Kossów, Mokobody, Krześlin, Niewieski, Stoh, Starawieś, Zambrow — a wieleż to jest takich, o których wiadomości niema, że były ruskiemi, a jednakże były, bo nazywają się: „Jabłonna ruska, Stoh ruski“ i inne. A wieleż to miejsc, które się zowią: popowe pole, popowszczyzna, a tam teraz mazury. W niektórych z pomiędzy nich byli kniaziowie, grafowie ruscy, szkoły ruskie, a teraz mazurszczyzna, wszystko „pany Jany,“ jak ty, i myślą, że zdradziwszy podle swój obrządek i język, dokazali sztuki. Dawniej do samego Sandomierza byli Rosyanie (sic). Nawet zabrano nam nasze cudowne obrazy, bo przecież obraz Częstochowski nasz był! (sic). Ja o wszystkiem tem czytałem. A teraz pokaż ty mnie, wielu prawdziwych Polaków ruscy zruszczyli, gdzieby teraz byli ruscy, zamiast poprzednich mazurów?“

W artykule „Wieśniacy męczennicy za wiarę prawosławną“ opisani są dwaj znani z ostatniego procesu lwowskiego, Szpunder i Załuski. Portrety ich dołączone są do kalendarza. Opisując przy tej sposobności stan włościan w Galicyi, autor tak mówi: „Tam włościanin i nogą nie śmie stąpić w las szlachecki, a cóż dopiero rąbać drzewo i paść bydło, i lud cierpi bez pastwisk i drzewa, tak, że są wsie, w których biedny wieśniak raz tylko na tydzień je gorący pokarm, gdyż, nie mając drzewa, raz tylko w niedzielę pali w piecu. Są wsie w Galicyi, w których włościanie otrzymali po 1 morgu lasu, ale takich wsi bardzo niewiele.“

„Mimo to, że Galicyanie tak są przyciśnięci, otoczeni ze wszech stron przez obce narody i żyją pod obcym austryackim Cesarzem, jednakże oni nie zapominają, że są ruskimi, trzymają się swej cerkwi, swych ksiąg sławiańskich i pradziadowskiej wiary prawosławnej.“

Cierpią oni za to wiele, pisze dalej autor, podobnie, jak dawniej na Podlasiu cierpieli. Do wsi Dołgobrody w gubernii Siedleckiej „kiedy przyjechali „łatinskije ksiendzy“ zaprowadzać unią, to ludzi za to, że nie chcieli zrzekać się prawosławia i przechodzić na unią, bili do śmierci i po 5 zabitych kładli do jednej mogiły.“

Nie będziemy już więcej tych bezczelnych bredni, kłamstw i świadectw ciemnoty przytaczali; to, cośmy dotąd powiedzieli, cośmy w dosłownym przekładzie przytoczyli, daje, sądzimy, dostateczną miarę tego, jakim jest ogólny charakter rzeczonego kalendarza. Niema, jednem słowem, artykułu w nim, w którymby ciemny, zabobonny i fanatyczny pop nie rzucał się na Polaków i Polskę. Tak szeroko rozsławione przez Murawiewa Wieszatiela i najętych przez niego pismaków „polskie księdzy i pany“ występują tu co chwila w ustach „swiaszczenników“ w jak najjaskrawszych barwach ciemiężycieli ludu i prawosławia. Czemuż jednak te uczone popy nie mówią o tem, co się przed dziesięciu laty działo na Podlasiu, jak nawracano unitów na „pradziadowską wiarę prawosławną,“ którą nawet podług pojęć „swiaszczenników,“ wyznawać mają Czesi i Łużyczanie. Czemuż p. Szczebalskij, budujący w swym *Dniewniku* „złoty most,“ nie napiętnuje, jak należy, tak niecnej, tak nikczemnej książki, jaką jest kalendarz chełmski?

Sigma.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Inspektorowie przemysłowi. Jak wiadomo, w ciągu bieżącego tygodnia mają się ukazać nominacye inspektorów przemysłowych. Inspektorowie ci będą mieli siedzibę w następujących miastach: w Wiedniu dla miasta Wiednia z przedmieściami; w Bernie dla Morawy i Szląska; we Lwowie dla Galicyi i Bukowiny; w Gracu dla Karyntyi, Styryi, Tyrolu i Vorarlbergu; w Lincu dla Dolnej i Górnej Austryi; w Tryeście dla Tryestu, Dalmacyi, Istryi i Wybrzeża; w Pradze, Budjechowicach i Libercu (Reichenberg) dla Czech. Inspektorowie przemysłowi podlegają bezpośrednio władzy naczelników tych krajów, w których sprawują urzędowanie. Ministerstwo — jak donosi *Fremdenblatt* — odstąpiło od zamiaru wydania instrukcyi szczegółowych, gdyż takowe zostały w ogólnych zarysach określone ustawą o inspektorach przemysłowych, z drugiej zaś strony instrukcye szczegółowe nie mogłyby przewidzieć wszystkich możliwych wypadków. Prace inspektorów będą na razie charakteru informacyjnego; zanim bowiem będą mogli przystąpić do zaprowadzenia pewnych zmian i ulepszeń, muszą oczywiście zapoznać się pierwej dokładnie z fabrykami, znajdującemi się w ich okręgu urzędowym.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·20 marek (11 złr. 82 cent.); — Żyto za 100 kilo po 15·80 marek (9 złr. 24 cnt.); owies za 100 kilo po 14·20 marek (8 złr. 31 cent.); — rzepak za 100 kilo 29·50 mark. (17 złr. 26 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

(NADESŁANE.)

Reduty w Gmachu Teatralnym.

W przyszłą niedzielę odbędzie sie trzecia z rzędu zwykle najliczniejsza **Reduta** czyli **Bal maskowy** w sali na pierwszem piętrze w Gmachu Teatralnym. — Z uderzeniem godziny 1-szej ukażą się czarne chorągwie chińskie oraz wojska francuskie i odtańczonym zostanie charakterystyczny kadryl.

Dalszy porządek Redut jest następujący:

Bale Maskowe

Niedziela 20go stycznia. z uderzeniem godziny 1ej **Wesele Krakowskie i Koniki Zwierzynieckie.**

Niedziela 27go stycznia z uderzeniem godziny 1ej: **Wesele żydowskie i mazur.**

Sobota 2go lutego: Pogrzeb króla Anamu Tu Duc i pochód zwierząt.

Niedziela 3go lutego. Z uderzeniem godziny 12-ej przedstawienie w Teatrze.

Niedziela 10go lutego. Fanty.

Niedziela 17go lutego. Premiowanie masek.

Niedziela 24go lutego. Kadryl śledzi, ostryg i ryb.

Wtorek 26go lutego. Pogrzeb karnawału.

Muzyka miejska przygrywać będzie pod osobistym kierunkiem p. Wrońskiego począwszy od godz. 11ej wieczór do rana. — Bufet i restauracya p. Tylko, który dostarczać będzie piwa prosto z beczek.

Cena wstępu 50 centów.

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 10 stycznia. Tarnowska spółka handlu skór otrzymała z funduszu krajowego 500 złr. jako subwencyę, a 3000 złr. jako pożyczkę.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 10 stycznia. *Deutsche Ztg* dowiaduje się z najlepszego źródła, że kilku magnatów austryackich, a między innymi obydwaj książęta Lichtensteinowie, przyrzekli słowem honoru swym przyjaciołom politycznym, że wezmą udział w dyskusyi Izby wyższej sejmu węgierskiego nad ustawą o małżeństwach mieszanych, i że będą głosować przeciw tej ustawie.

Wiedeń 10 stycznia. Wczoraj aresztowany został w Penzing niejaki Hugo Schenk, który jest, jak twierdzi, inżynierem. Ciążą na nim silne poszlaki, że oprócz kucharki Teresy Ketterl, urodzonej w Monachium, która z początkiem lipca roku zeszłego zginęła bez śladu, zwabił do siebie pod pozorem zawarcia małżeństwa i zamordował trzy inne jeszcze kobiety, z których jednę znaleziono w lipcu 1879 roku zamordowaną w pobliżu Bayerbach.

Wiedeń 10 stycznia. Aresztowany Schenk był w ostatnich czasach handlarzem węgli na Leopoldstadt. W mieszkaniu jego w Lincu znaleziono kosztowności, należące do jednej z ofiar jego, nazwiskiem Timal. Domniemany morderca jest synem byłego prezesa sądu obwodowego w Cieszynie; dopiero przed rokiem wypuszczono go z zakładu karnego, gdzie odbywał karę za szacherki w przedmiocie małżeństw; jest on żonaty i jest ojcem jednego dziecka. Aresztowano także brata jego, służącego przy kolei Zachodniej, jako podejrzanego o współudział w dokonanej zbrodni.

Wiedeń 10 stycznia. Zapewniają, że Giers wyruszy z powrotem do Petersburga dnia 14 bm. i że prawdopodobnie obierze drogę na Monachium i Wiedeń.

Budapeszt 10 stycznia. W sprawie kradzieży pocztowej wyślą jutro władze 4000 okólników w języku węgierskim, niemieckim i francuskim do wszystkich krajowych i zagranicznych władz, w których opisany będzie dokładnie cały wypadek; okólniki te opatrzone będą także rysunkiem skradzionej kasetki.

Berlin 10 stycznia. Podług półurzędowych wskazówek, oczekiwać tu należy przybycia królestwa włoskich w końcu kwietnia lub w początku maja. Papież, jak zaznaczają doniesienia z tego samego źródła pochodzące, nie podziękował w osobnem piśmie ani cesarzowi, ani następcy tronu za odwiedziny cesarzewicza, jak to uczynił król Humbert.

Berlin 10go stycznia. Sejm pruski przyjął w drugiem czytaniu przedłożenie w sprawie nabycia przez państwo rożnych linij kolejowych, podług wniosków komisyi.

Paryż 10 stycznia. Hrabia Paryża udał się rano do Hiszpanii.

Paryż 10go stycznia. Z Hongkong donoszą: W Hanoi zniszczyła d. 28 grudnia przypadkowa, jak się zdaje, eksplozya dwie baterye francuskie, przyczem jeden artylerzysta został zabity, a trzech rannych. Domy i koszary, położone w pobliżu miejsca katastrofy, zostały także uszkodzone. Dwa tysiące Anamitów uderzyło d. 28 grudnia na posterunek francuski, składający się z 50 żołnierzy piechoty marynarki; nieprzyjaciel odparty jednak został i stracił 100 ludzi, częścią poległych a częścią rannych. Bandy powstańcze w prowincyi Namdinh zostały na głowę pobite.

Rzym 9 stycznia. (Otrzymana po zamknięciu dziennika). Przybyło tu około 12.000 pielgrzymów. Zebrali się oni podług prowincyj, z których przybyli, w trzech grupach na placach Barberini, Termini i Esquilino. Niebo rozjaśniło się nieco, ale pogoda niepewna. Z okien wielu domów powiewają chorągwie. Sklepy wzdłuż drogi, przez którą orszak będzie przechodził, są pozamykane. Na ulicach, balkonach i w oknach widać niezliczone tłumy ludu. Pierwsza grupa ruszyła o godzinie 10 przed południem do Panteonu. Dwie drugie ruszyły za nią. Rodzinę królewską, która udała się o godzinie 9 przed południem do Panteonu, w celu pomodlenia się na grobie króla, witano z entuzyazmem.

Orszak, dążący do Panteonu, składa się z około 25.000 ludzi, włącznie z politycznymi związkami, stowarzyszeniami robotników i rzymską młodzieżą szkolną. O godzinie 11 doszły do Panteonu pierwsze szeregi orszaku, to jest, rada miejska rzymska, centralny komitet pielgrzymki, senatorowie, deputowani i delegowani kolonij włoskich. Kościół obity czarnym kirem i oświetlony świecami woskowemi. Grobowiec otoczyli weterani. Przed grobowcem postawiono grenadyera z czasów Karola Alberta, którego król powitał dziś bardzo łaskawie. Orszak przechodzi powoli przed grobowcem, na który składa wybrany *ad hoc* komitet wieńce, wśród których szczególnie odznaczają się: wieniec domu królewskiego, wieniec miasta Rzymu i wieniec armii terytoryalnej. Grobowiec znikł formalnie pod mnóstwem wieńców. Orszak opuszcza następnie Panteon inną bramą. W kościele zgromadzili się wszyscy członkowie rzymskiej rady miejskiej i rad prowincyonalnych i kilku burmistrzów włoskich. Cały orszak zachowywał uroczyste milczenie, przerywane tylko tonami orkiestr, grających patryotyczne pieśni. W pochodzie było 1500 sztandarów i 80 kapel. Demonstracya zamieniła się w formalną apoteozę Wiktora Emanuela.

Rzym 10 stycznia. Po uroczystości Wiktora Emanuela chciało pewne indywiduum, znane powszechnie, jako obłąkane, wdrapać się na obelisk i przemawiać do ludu. Obłąkanego, który lekko zranił się nożycami, przytrzymała policya. Całe to zajście było bez znaczenia; porządek w mieście jest wzorowy.

Madryt 10 stycznia. W Izbie oświadczył minister spraw wewnętrznych, że formalnie nie został zawarty traktat w sprawie aliansu z Niemcami.

Petersburg 10 stycznia. *Journal de St Petersbourg* pisze, że Giers uda się do Wiednia, skutkiem zaproszenia Cesarza austryackiego, które wręczył mu Łabanow w Montreux. Giers z powodu stosunków familijnych, nie zdecydował się jeszcze stanowczo co do dnia przybycia do Wiednia.

Kair 10 stycznia. Komunikacya telegraficzna między Dongolą a Berberem przerwana; krążą pogłoski, że Baker basza został odwołany; ministerstwo ukonstytuowało się już stanowczo.

Kursa. — 10 Wiedeń stycznia. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 79·35. — 5% Renta papier. nieopodat. 94·05. — Renta srebr. 80·20. Renta złota 99·95. — 6% Renta złota węgierska 121·—. — 4% Renta złota węgierska 88·90. — Losy z r. 1860 136·40. — Akcye Banku Austr. Węg. 843. Akcye kredyto. 303·40. — Londyn 121·10. — Napoleony 9·60½. Lombardy 145·25. Losy roku 1864 168·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 296·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 172·25. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 152·50. — Obligacye indemn. galicyjs. 99·—. — Losy prem. węgiersk. 112·50. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 146·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 190·—. — 6% Listy zast. hipot. 102·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—.— Akcye kolei Siedmiogro. 169·25.— Marki 59·30. — Ruble 117·12. — Dukaty 5·71. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: hossa.

Berlin — 10 stycnia. Banknoty austryackie 168·40. — Krótki Wiedeń 168·35. — Krótka Warszawa 197·10. — Banknoty rosyj. 197·75. — 5% Listy zast. Polskie 61·80. — 4% Listy Likwida. Polskie 54·—.— Akcye Kolei Karola Ludwika 125·25. — Akcye austr. kredytowe 524·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 22 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: osobowy, pospieszny, wieczorny
Kraków odjazd: 10·46 rano, 9·12 wiecz., 10·50 wiecz.
Lwów przyjazd: 9·7 wiecz., 5·30 rano, 11·20 rano.

Do Lwowa i Tarnowa *lokalny*:
Kraków odjazd 6·18 rano
Tarnów przyjazd 9·11.
Lwów przyjazd 7·34 wieczór.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·44 w poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: osobowy, mieszany, pospieszny
Lwów odjazd: 3·45 rano, 4·49 wiecz., 10·30 wnocy
Kraków przyjazd: 2·28 pop., 5·10 rano, 6·48 rano

Ze Lwowa i Tarnowa *lokalny*.
Tarnów odjazd 5·3 po poł.
Kraków przyjazd 8·5 wiecz.
Lwów odjazd 6·15 rano.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 6·57 wiecz.
Kraków przyjazd: 7·35 wiecz.

Z Wiednia: osobowy, pośpieszny, mieszany, osobowy.
Wiedeń odjazd: 8 r., 11— r., 4·45 wiecz., 8·30 wiec.
Kraków przyjazd: 9·42 w., 8·30 w., 11·5 p. p., 9·45 rano

Z Prus: o g. 3 m. 15 po po. i o g. 5 m. 45 wiecz. mieszany

Z Warszawy: 9·45 rano osob. 5·45 wiecz. mieszany

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 11 stycznia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 —	118 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 54	1 64
Marki niemieckie za 100 marek	59 —	59 60
Dukat ważny	5 68	5 76
20-frankówka	9 58	9 63
Imperyał ważny	9 82	9 93
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. z roku 1883	89 50	90 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 75	99 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	91 —
4% „ „ „ II em.	86 —	87 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 25	99 25
5% listy „ bankn hipot.	101 25	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	109 —	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 —	94 —
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. „ zwrotne za 40 lat	97 50	98 50
5½% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 25	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 50	104 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 75	100 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 50	88 75
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . po złr. 210	296 —	298 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	172 —	175 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	286 —	289 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200		
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	17 50	19 —
Losy miasta Stanisławowa	23 —	24 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obligacyjnego się każdego w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 9 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	79 30	79 45
4⅕% „ srebrna	80 25	80 40
4% „ złota	99 85	100 —
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	122 60	[illegible]
„ „ 1860 „ 500	136 50	136 75
4% „ „ 1860 „ 100	143 25	143 50
4% „ „ 1864 „ 100	168 75	169 25
„ „ 1864 „ 50	168 —	168 50
Losy Como-Renten		
Obligi indemnizacyjne. 10% podat.		
Czeskie	106 50	— —
Bukowińskie	99 —	100 —
Galicyjskie	99 10	99 50
Morawskie	105 —	— —
Niższo-austryackie	105 50	— —
Wyższo-austryackie	104 50	— —
Szląskie	110 —	— —
Styryjskie	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7%	99 25	99 75
Węgierskie	99 50	99 75
Węgier. z klauz. 1867	99 50	100 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	140 25	140 50
6% Renta węgierska złota	121 —	121 15
4½% „ „ (za Ostbahn).	97 75	98 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnku . 120 złr.	114 75	115 —
Boden-Credit węgierskie . 140 „		
„ austryackie . 80 „	218 75	219 25
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	304 —	304 3[illegible]
„ węgierskie . 200 „	301 —	302 50
Depositen-Bank . 200 „	208 —	209 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	850 —	855 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „		
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	845 —	847 —
Unionbank . 100 „	112 75	113 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	149 50	150 —
Wied. Bankverein . 100 „	108 —	108 25
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez %	74 —	75 —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	170 —	170 50

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	569 —	570 —
Elżbiety . 210 „ „	226 65	227 —
Linz-Budweis . 200 „ „	200 5[illegible]	201 —
Salzburg-Tyrol	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda Nordbahn	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa	[illegible]	[illegible]
Gal. Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Oderberg	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czern.-Jassy	[illegible]	[illegible]
Nordwest austr.	[illegible]	[illegible]
„ Lit. B.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzka I	[illegible]	[illegible]
Staats-Eisenb. Gesell	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy)	[illegible]	[illegible]
Theisbahn (Cisańska)	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. Łupkowska	[illegible]	[illegible]
„ Nord-Ost	[illegible]	[illegible]
„ Westb. Stuh.w.	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	[illegible]	[illegible]
5% Boden Credit allg.	[illegible]	[illegible]
5% [illegible]	[illegible]	[illegible]
6% Tow. kred. krakowskiego	[illegible]	[illegible]
7% Listy dłużne	[illegible]	[illegible]
6% Towarzystwa kredyt.	[illegible]	[illegible]
5½% [illegible]	[illegible]	[illegible]
4½% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	[illegible]	[illegible]
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	[illegible]	[illegible]
6% [illegible]	[illegible]	[illegible]
5% „ Bank Hipot. lwow.	[illegible]	[illegible]
6% „ „ Włość.	[illegible]	[illegible]
5% Bank austr. węg. (National)	[illegible]	[illegible]
5% Szlasko aust. Bod. Kredit-Institut	[illegible]	[illegible]
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit	[illegible]	[illegible]
5½% „ Boden Kredit-Institut	[illegible]	[illegible]
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	[illegible]	[illegible]
Alföld-Fiume	[illegible]	[illegible]
Em. 1874	[illegible]	[illegible]
Donau-Dampfsch. 100	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1862	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ 1872 . 200 „ „	— —	— —
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Losy.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Clary . złr. 42	38 25	— —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	110 —	110 50
Insbrucku . „ 20	19 50	20 50
Keglewicha . „ 10½	18 —	— —
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Lwów 9 stycznia.

	płacą	żądają
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Warszawa 9 stycznia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastaw. nowe 1869 r. kupon	[illegible]	[illegible]
4% Listy likwidacyjne kupon	[illegible]	[illegible]

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*